Łódź, 2 | VIII 1898 r.

№ 175.

Kalendarzyk tygodniowy.

Wtorek: N. M. P. Anielskiej.
Środa: Znalezienie św. Szczepana M.
Czwartek: Dominika W., Arystarcha M.
Piątek: N. M. P. Śnieżnej Afry M.

Wschód g. 4 m. 23.
Zachód g. 7 m. 48.
Długość dnia g. 15 m. 25

Cena prenumeraty w Łodzi:
Rocznie . rs. 8 k.
Półrocznie „ 4 —
Kwartalnie „ 2 —
Miesięcznie „ — 67.
Odnoszenie 10 k. m.
Egz. pojedyńczy 5 k.

Z przesyłką pocztową:
Rocznie . . . . rs. 10 k.
Półrocznie. . . „ 5 —
Kwartalnie . . „ 2 50.
Miesięcznie . . „ 85.

REDAKCYA i ADMINISTRACYA
W ŁODZI
ul. Piotrkowska № 81.

ROZWÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, illustrowany.

Wtorek, dnia 21 lipca (2 sierpnia) 1898 r.

Kantory: własny w Warszawie, ul. Oboźna 7; w Częstochowie w księgarni M. Lipskiej.

KALENDARZYK TERMINOWY.

Wystawy. Letni Salon artystyczny w Helenowie.
Salon artystyczny Benedykta 1.
Panorama. „Oblężenie Paryża“ (Pasaż Szulca).
Teatr. Przedstawienia niema.

Jutro, jako w uroczysty dzień Imienin JEJ CESARSKIEJ MOŚCI CESARZOWEJ WDOWY MARYI TEODORÓWNY, odprawione będą nabożeństwa w świątyniach wszystkich wyznań, miasto przybrane zostanie flagami, wieczorem zaś będzie illuminowane.

Torf, jako środek dezynfekcyjny.

Wszelkie większe zbiorowiska ludzi mają to do siebie, że obok wielu udogodnień, wypływających ze skupienia ludności na jednem miejscu, pociągają za sobą nieodwołalnie najopłakańsze warunki hygieniczne.

Prawda ta, znana oddawna, zmusza mieszkańców wielkich miast do ponoszenia ciężkich nieraz ofiar i wielkich nakładów pieniężnych, aby warunki zdrowotności danego miasta możliwie polepszyć; jeżeli jednak każde większe miasto już przez to samo, że jest większem, skazane jest na tak niepomyślne pod względem hygienicznym warunki, to wielokrotnie opłakańszymi muszą być owe warunki w miastach fabrycznych, do jakich należy polski Manchester, t. j. Łódź.

To też radosnem echem rozległa się wśród mieszkańców Łodzi wiadomość o projekcie skanalizowania miasta.

W ostatnich jednak czasach o kanalizacyi Łodzi mówić i pisać przestano—widocznie rzecz ta poszła w odwłokę, a gdyby nawet tak nie było, pamiętać należy: że skanalizowanie dużego miasta, nie jest to rzecz jednego lub paru lat, lecz kilka lub kilkunastu, wobec czego niezbędnem jest przedsięwziąć wszelkie możliwe środki, aby chociaż najwięcej krzyczące niedogodności antihygieniczne usunąć.

Na pierwszem miejscu musimy postawić sprawę usuwania nieczystości miejskich.

Każdemu mieszkańcowi Łodzi, a choćby przyjezdnemu na czas krótki, znane jest dobrze straszne, cuchnące, pełne najszkodliwszych miazmatów powietrze podwórzy łódzkich.

Powodem tego są niewątpliwie urządzone nader pierwotnie doły ustępowe. Przy oczyszczaniu tych dołów po całem terytoryum danego domu rozchodzi się najokropniejszy odór.

Następnie od samego wieczora, w bramy domów wjeżdżają wozy włościańskie i okolicznych kolonistów i czerpią w sposób pierwotny cuchnące nieczystości do beczek lub skrzyń, niezamkniętych hermetycznie, poczem defilują szeregiem po ulicach miasta i wszędy zostawiają, niewidzialny wprawdzie dla oka, ale wstrętny i nader wyczuwalny dla nosa zapach.

Gdyby szanujący swe zdrowie i powonienie obywatel łódzki chciał uciec przed tym zapachem za rogatki miejskie i udał się w tym celu w jakimkolwiek kierunku, czy to po szosie aleksandrowskiej, czy konstantynowskiej, czy jakiej innej, wszędzie prześladować go będzie ów straszny odór, gdyż pola podmiejskie w promieniu kilkunastu wiorst są nawożone nieczystościami, wywożonemi z miasta w stanie nieodwonionym przez włościan i kolonistów.

Wprawdzie na polach, w ten sposób nawożonych, rodzi się doskonałe żyto, owies i ziemniaki, jednak w okolicy szerzą się nieraz niebezpieczne choroby, a przejazd przez takie pole do mdłości doprowadzić może.

Że tak jest w istocie, nikt chyba z mieszkańców Łodzi mi nie zaprzeczy, gdyż musiał się niejednokrotnie osobiście o prawdzie słów moich przekonać.

Kwestya tutaj poruszona nie jest wprawdzie estetyczną, lecz niezaprzeczenie pierwszorzędnej wagi; dlatego też dziwić się należy, że w celu usunięcia tej niedogodności nic prawie się nie robi. Jakto nie? spytacie: albóż niema u nas „Otwocka,“ „Towarzystwa torfowego“ i wielu innych przedsiębiorstw, zadaniem których jest wywożenie nieczystości z miasta po uprzedniem ich zdezynfekowaniu?

Prawda, są w Łodzi wspomniane przedsiębiorstwa, które o pierwszej części swego zadania, t. j. o wywózce nieczystości pamiętają, ale o drugiej, t. j. o dezynfekcyi chyba zapominają, o czem każdy obywatel łódzki za pomocą własnego nosa przekonać się musiał?

Jakto? powiedzą nam panowie przedsiębiorcy, czyż nie używamy odwaniającego proszku torfowego? toć robimy wszystko, co możemy, ale że to nie pomaga, to nie nasza wina.

Otóż w tem rzecz cała, że można wszystko robić jak się należy, albo też tylko na oko, połowicznie.

Proszek torfowy w danym wypadku jest nieoceniony i przez żaden produkt lotny, czy płynny zastąpionym być nie może, w zupełności odpowiada swojemu celowi, jak pokazał przykład Warszawy przed jej skanalizowaniem i miast zagranicznych, ale powinien być użyty w odpowiedniej ilości, aby zawartość dołów ustępowych przeszła ze stanu ciekłego w stały.

Wtedy rzeczywiście doły ustępowe będą zdezynfekowane, wtedy widok znanej beczki lub nawet woza otwartego na ulicy nie każe nam z obrzydzeniem zatykać sobie nosa, a pola podmiejskie będą miały jeszcze więcej, niż teraz nawozu, wcale nie gorszego, a nieszkodliwego i niecuchnącego.

Ale dla osiągnięcia takich rezultatów należy zużywać proszku torfowego, jakeśmy powiedzieli, w odpowiedniej ilości, t. j. mniej więcej 2—3 pudów na osobę rocznie, co dla Łodzi wyniosłoby jakieś 700,000 pudów minimum.

Spytajmy teraz panów przedsiębiorców, ile też oni proszku torfowego zużywają?

Nie należy jednak sądzić, abym za taki opłakany stan rzeczy odpowiedzialnymi czynił jedynie przedsiębiorców.

Wiadomo mi bowiem dobrze, że nieznaczna zaledwie część obywateli łódzkich i fabrykantów korzysta z ich usług i proszku torfowego, jako środka dezynfekcyjnego używa.

Znakomita zaś większość obywateli w proszek torfowy, jak mówią „nie wierzy“ i obchodzi się bez niego zupełnie.

Pomijam już tę okoliczność, że sceptycyzm taki w zestawieniu z nader obszernem rozpowszechnieniem tego środka w Warszawie i zagranicą dowodzi: jeżeli nie prawdziwej ignorancyi, to udanej, gdyż mającej na celu oszczędzanie własnej kieszeni—korzystają bowiem ci panowie z usług kolonistów podmiejskich, którzy, nie pobierając za wywózkę żadnej opłaty, wykonywują ją w sposób, haniebnie zanieczyszczający powietrze.

Przypuszczam jednak, że w danym wypadku mniej, niż w każdym innym wolno, się stosować do zasady „wolnoć Tomku w swoim domku,“ gdyż sprawa ta interesuje wszystkich bez wyjątku mieszkańców Łodzi.

Należałoby przeto tak tę sprawę postawić, aby właściciele wszyscy obowiązani byli środka tego używać, a przytem, żeby marnem wynagrodzeniem przedsiębiorców nie zmuszali ich do stosowania go w dozach homeopatycznych.

Przy obfitości torfu w okolicy (że wspomnę Rąbień p. Gałeckiego o parę wiorst od Łodzi) produkt ten jest tak tanim, iż nie obciąży on zbytnio budżetu obywateli łódzkich. Zresztą liczyć się z tem nie należy, gdyż niewielkie ofiary jednostki ustąpić muszą przed zasadą „pro publico bono.“

Na zakończenie dodać musimy, że rozmaite w ostatnich czasach reklamowane środki dezynfekujące, proszkowe i płynne, które jak głoszą ad hoc wydane broszurki, używane są przez księcia Walii, królowę Anglii i cesarzowę Indyi, nie mogą w danym wypadku być użytecznymi do odwonienia dołów ustępowych, gdyż roztaczana przez nie chwilowo woń dziegciu, karbolu lub chlorku szybko się ulatnia i pozostaje status quo ante; w dołach zaś ustępowych sypanie proszków chemicznych i wlewanie płynów, których pud około 10 rs. kosztuje, jest wprost niemożebnym i zadrogim środkiem dezynfekcyjnym. Zresztą pośród chemicznych środków są i szkodliwe dla organizmu ludzkiego, zwłaszcza przetwory smołowo-dziegciowe, które przy połączeniu z zawartością ustępów, tworzą amoniakalne związki; pytanie więc: czy właściwem jest dolewanie oliwy do ognia? Wszystkie te płyny smołowo-dziegciowe, polane w miejscach, potrzebujących dezynfekcyi, odświeżają powietrze tylko w miejscu polanem i to momentalnie, gdy przeciwnie, proszek torfowy, użyty w dostatecznej ilości, odwania całą zawartość dołów ustępowych a usuwanie jej staje się bezwstrętnem i wytworzony w ten sposób nawóz jest w dwójnasób korzystniejszy dla gleby podmiejskiej, zawierając

obok soli amoniakalnych próchnicę torfową. Następnie, należy przedsięwziąć środki, ażeby wozy włościan i kolonistów, przyjeżdżające do miasta po nieczystości, były uprzednio zdezynfekowane, ażeby zabierały tylko nieczystości, odwonione proszkiem torfowym, a tym sposobem zabezpieczymy miasto i okolice od zatruwania powietrza, które często z wiatrem powraca do miasta, a także w porze letniej czyni niemożebnemi wycieczki pozamiejskie, tak upragnione przez ludność Łodzi, A więc, panowie właściciele domów i fabrykanci, poświęćcie wydatek na kupno torfu dla dobra swego i ludności miasta, pracującej dla was i płacącej wam za mieszkania, a także dla ludności wiejskiej, dostarczającej wam produktów spożywczych.

ODPOWIEDŹ
na artykuł „Wszędzie dobrze gdzie nas niema".

I ja powiem również tak, tak mój panie autorze, „wszędzie dobrze, gdzie nas niema". Pan to mówisz, ja przyznaję. Na tym więc punkcie już się porozumieliśmy.

Co zaś do drugiego, w którym mi pan zarzucasz, zbyt wygórowane ceny, to jeżli pan czytałeś pierwszy artykuł w „Rozwoju" o robotnikach wiejskich i fabrycznych i cośkolwiek od przeciętnego zarobku robotnika, to jest od 80 kop. opuścisz, (bo i ja powiem, że to cena za bardzo wygórowana, gdyż co najwyżej kop. 70 liczyć możemy) ja również cośkolwiek mógłbym z mego rachunku ustąpić, to jest tylko co do wydajności kartofli; przypuszczając, że moja okolica ziemia Uniejowska, Kaliska i Kujawy są owemi wyjątkowemi glebami.

Jeśli więc z jednego rachunku wykreślimy po 10 kop. dziennie co czyni rs. 30, i odejmiemy 10 korcy kartofli to jest rs. 20 z drugiego rachunku, dojdziemy do tegoż rezultatu.

Mógłbym tu przecież dodać: chce chłop na wsi choćby kilkanaście razy na rok w łóżko słomy, dostanie jej, chce iść fornal czy parobek na jarmark lub odpust, nie wtrącają mu zato, potrzeba koni do chrztu lub ślubu dostanie je, nie dostanie karety, to prawda, ale wóz w cztery konie, który nic go nie kosztuje, a wszak i to kilka rubli uczyni. Czy nie prawda?

Ja mojem zdaniem nie struny nie przeciągnąłem, weźmy bowiem mórg ziemi dobrze obrobionej, gdzie sam gospodarz kartofle ogracuje raz i drugi, to zdaję się zupełnie na sąd kompetentnych gospodarzy, że rezultat o którym pisałem otrzymują.

Gdyby przestrzeń każdego służącego uczyniła morgów kilkanaście lub kilka, z całości przeciętnie możeby tego nie miał, ale z dwustu prętów, nie wątpię, że osiągnie powyższy rezultat.

Zdziwienia pańskiego co do zagonów pod len i kapustę nierozumiem zupełnie, tym więcej, gdy jak sam pan twierdzisz, mieszkałeś 20 lat na wsi.

Jeśliś szanowny autorze nie słyszał o lnie, toś może słyszał o ogródkach dwóch zagonowych na tak zwaną „podbierkę", co zaś do kapusty, przypuszczam, że pod tę na całym świecie rolę dają, bo wiemy, że to artykuł u chłopa niezbędny do życia.

Co do tatarki, to u nas, gdzie jej niema, dają jęczmień lub żyto w zamian. Czy nie tak?

Musiałeś szanowny autorze gdzieś w zapadłym kącie mieszkać, kiedy cię tak wszystko dziwi; albo może masz na myśli Opoczyńskie kraje.

Co zaś do płacy robotnika, to może ongi kiedyś było inaczej. Byłem małym chłopcem, kiedy mieszkaliśmy w Czerskiem pod Grójcem, jest to temu lat 18, a już w ówczas, taką płacę pobierali robotnicy. Służba zaś folwarczna, dziewka 26 rs., parobek stołowy 40 rs., co mogę dowodami stwierdzić.

Że mieszkam w Widzewie w lepszych trochę warunkach zdrowotnych, Bogu stokrotnie dziękuję.

Rady pańskiej, abym trochę podróżował, zaniecham, gdyż muszę pracować na chleba kawałek.

Tenże sam *D.*

KRONIKA.

Zmiany w duchowieństwie. Nowowyświęcony ks. Franciszek-Ksawery Iżyłowski zatwierdzony został na wikaryusza parafii Mileszki w powiecie łódzkim.

Z cechu malarzy. W dniu 28 lipca po południu odbyło się zgromadzenie ogólne cechu malarzy w mieszkaniu starszego cechu p. Butschkata na rogu ulic Andrzeja i Długiej.

Na zgromadzeniu był obecny asesor cechu p. Czernielewski, archiwista magistratu.

Zgromadzenie przyjęło i zapisało 12 uczniów wyzwoliło 7 czeladników i 1 majstra.

Jednemu kandydatowi na czeladnika odmówiono wyzwolenia, ponieważ nie umiał czytać i pisać.

Kuratoryum trzeźwości. Prezesem łódzkiego powiatowego kuratoryum trzeźwości naznaczony został naczelnik powiatu łódzkiego p. Kwarnberg.

Ze statystyki wypadków. Według statystycznych danych w pierwszej połowie czerwca r. b. w gubernii piotrkowskiej było pożarów 34, z których od podpalenia 17, z powodu złego urządzenia kominów 6, z powodu nieostrożnego obchodzenia się z ogniem 5, z przyczyn niewiadomych 6.

Wypadków śmiertelnych było 12, samobójstwo 1, wypadków nieszczęśliwych 2, zabójstw 1, kradzieży większych 3.

Straty poczynione przez grad w dniu 22-im czerwca na gruntach włościan wsi Pludwiny, gm. Biała w pow. brzezińskim obliczono na 5,000 rubli. Grad padał wielkości jajka gołębiego.

Ze szkoły wyższej rzemieślniczej. Podań od kandydatów na uczniów klasy I wyższej szkoły rzemieślniczej złożono dotąd 115.

Wakujących miejsc w klasie pierwszej spodziewanych jest około 70.

Nowa pszenica pojawiła się już na tutejszym rynku zbożowym.

Jest to pszenica sprowadzona z południowych gubernii rosyjskich, posiada ona ziarno pełne i ciężkie, lecz nieco wilgotne.

Osobiste. Starszy inspektor fabryczny r. dw. Setnicki wyjechał na urlop dwumiesięczny. Obowiązki jego pełnić będzie inspektor fabryczny Szczukin.

Z teatru. Grono artystów dramatycznych, zamieszkałych w Łodzi, w nadchodzącą niedzielę 7. b. m. urządza w teatrze „Victoria" popularne przedstawienie popołudniowe po cenach zniżonych. Początek przedstawienia o godz. 4 po południu. Odegrane będą trzy jednoaktówki a mianowicie: „O chlebie i wodzie", „Łapka na myszy" i „Sprzeczka"; zakończą zaś kuplety z popularnych operetek „Dziecko szczęścia" i „Błazen królewski". Współdziałać w przedstawieniu tem wezmą panie: Marya Teksel, Zofia Sosnowska i Marya Dąbrowska, tudzież panowie: Staszewski i Wieczorkiewicz.

Teatr nasz w skutek powodzenia, jakie mu stale towarzyszy, pozostanie jeszcze w Warszawie przez miesiąc bieżący, gdzie oprócz „Ligii" wystawi nową sztukę pióra p. Londyńskiego. Wiadomość podana przez niektóre pisma o zakontraktowaniu przez p. M. Wołowskiego teatru w Lublinie na szereg przedstawień, okazała się przedwczesną.

Po ukończeniu przedstawień w Warszawie, teatr powraca do Łodzi i prawdopodobnie zaraz po powrocie otworzy sezon zimowy w teatrze „Victoria".

70)

RYCERZE JASZCZURKOWI.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA Z XV WIEKU

przez

A. Chleboradzkiego.

(Dalszy ciąg — patrz № 174).

— A potem jechać torem, którem ją wysłali. Bo krzyżacy jej nie wysłali, wiem ci ja, co to za polityka. Trzymają pewnie ją po to, aby zmusić Ottona z Płęchowa do zerwania z bractwem Jaszczurkowem.

— Tacyż byliby nikczemni?

— Oj, tacy, tacy!

Tolko porwał się z za stołu.

— A śmierć psubratom.

— Śmierć, powtórzyło dwadzieścia głosów.

— To kpy te, już takie praktyki wiodą; białogłowy nam zabierają, żeby zmusić do upokorzenia nas, żeby kraj ssać jak pijawki. Śmierć krzyżakom, śmierć wielkiemu mistrzowi!

— Kto ze mną? woła Tolko.

— My.

— Zniszczymy ich.

— Zniszczymy!

— Hej, młodzi waszmoście przerwał Hans Ezegenberger i cóż wam z tego przyjdzie?

— A czyż nie wiesz co zemsta daje, wołał Tolko!

Będę prół wnętrza mistrzowi, świdrował oczy, wyrywał zęby. Niech się wije, jak w boleściach, niech jęczy, niech błaga, a ja mu śmiać będę się w oczy i wołać: to za moją Zofkę, za mego anioła.

— Nie tak się brać do rzeczy. Idźcie wy jako pokorne jego sługi, powiedzcie mu, że wskażecie związkowych, że pozwolicie ich pojmać. O dziewce nie mówcie nic, aż gdy spyta was o nagrodę, wtedy mu dodajcie, że pragniecie aby wam pomógł jej odszukać. A nie mówcie, że on w ręku krzyżackim jest.

— Dobrze mówisz, chytrością za chytrość trzeba płacić, ale ja go zabiję, zabiję! Unurzam w krwi jego ręce, a potem Bogu je okażę i powiem: Panie, nie karz mnie, bo to jeno zemsta za krzywdę wyrządzoną najlepszej dziewoi na ziemi!

Porwał się i chciał biedz, ale powstrzymał go Hans Ezegenberger i rzekł:

— Chcesz się rzucić na wielkiego mistrza, tak wynędzniały, bezsilny, tak osłabiony. Nie przyjacielu ty musisz wypocząć, nabrać sił, a potem dopiero podjąć dzieło, któreś przedsięwziął.

— Zofce jeżeli się dotąd nic nie stało, to i nadal nic jej nie będzie, bo oni ją wzięli jako okup, a nie jako nałożnicę.

— Bóg raczy wiedzieć, ja bym tam ją wolał, jak całe królestwo!

Roześmieli się wszyscy, a Tommeny dodał:

— Pewnie, bo każde królestwo daje jeno kłopoty, a ona rozkosz!

Otton z Płęchowa, przysłuchując się tej rozmowie, pobladł. Siadł na ławie, podparł głowę ręką i myśl gdzieś biegła wdal.

Nie wesoło było w domu p. burmistrza toruńskiego.

Jakkolwiek dziś dokonano wielkiego czynu, bo związkowi złożyli przysięgę, że poświęcą życie w obronie praw swoich, jednak w domu pana von Wege panował taki nastrój przygnębiający, że nawet jeden wesoły ton, jeden akord z niego wydobyć się nie mógł.

Wszyscy odczuwali tu brak Zofki, ukochanej pięknej Zofki, która przepadła bez wieści. Pan Otton tylko zajął się gorliwie panną Gryzeldą, siostrą pani Karoliny i leczył ją z obłędu starannie w nadziei, że po przyjściu do zmysłów jakichkolwiek wskazówek może mu udzielić.

Hans Ezegenberger tymczasem obmyślał dalsze drogi do poszukiwania Zofki. Prosił więc rycerza Andrzeja, krewnego pana Ludwika z Kutoszyna, aby wybrał się drogą na wschód, wraz z panem Ramszelem z Kryszyna, który niezmiernie lubił takie przygody, oszczędny trochę z musu, rad że odbędzie podróż na cudzy rachunek. A lubił podróżować nawet kosztownie. Z panem Andrzejem nie lubili się oni, bo Andrzej był człowiekiem wykształconym i więcej głębokim w poglądach. Znał wiele rzeczy, długo zajmował się matematyką, a jedyną słabością, można powiedzieć—był duży pociąg do piwa. Rycerz ten był niewielkiego wzrostu, tęgi, krępy, z brzuchem dobrze opasłym, twarz miał okrągłą jednostajnoczerwoną, wąsiki małe, podkręcone do góry. Ramszel z Kryszyna był o wiele od niego starszy. Wychowany wykwintnie, pieścił się niezmiernie ze swojem zdrowiem, cenił swoją osobę, mówił zawsze klasycznemi akcentami, które zmiękczał odpowiednio i miał duży pociąg do płci pięknej.

Hans Ezegenberger umyślnie wybierał takie charaktery pragnąc, aby się uzupełniały.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Z benefisu Namysłowskiego. Podczas ostatniego benefisowego koncertu orkiestry Namysłowskiego w ogrodzie Manteufla grono pań naszych wręczyło p. Namysłowskiemu wiązankę kwiatów z szarfami, na których widniał napis: „Królowi melodyi polskiej od wielbicielek i wielbicieli".

Z koncertu. Wczoraj, jak zwykle, na koncercie p. Sonnenfelda w ogrodzie przy hotelu Angielskim zgromadziło się sporo osób.

Pomiędzy innemi odegrano pierwszy raz cztery nowe utwory, a mianowicie „Ruski marsz" i polkę „Album artystyczny" Straussa, Gavot i Entre-Act z op. „Pentasilea" Sonnenfelda.

Syonizm. Tutejsze gazety powtarzają za „Łodz. Listk." wiadomość, którą tenże poczerpnął z niedobrze poinformowanego „Woschodu" o zakazie przez tutejszego rabina wygłaszania nauk syonistycznych w synagogach. Otóż jesteśmy proszeni o sprostowanie, że idea syonizmu jest od religii niezależną, a zatem zwolennicy syonizmu nie mają potrzeby wygłaszania kazań, z tego też względu zdanie tego lub owego rabina o syonizmie, jako osobiste, jest dla zwolenników tej idei rzeczą obojętną.

Wypadki w fabrykach. W tych dniach, w farbiarni Emde i s-ka we wsi Żabieniec pod Łodzią, robotnikowi Juliuszowi Rydelowi, 60 lat, walce zgniotły palec wskazujący i oberwały średni u lewej ręki.

Śledztwo wykazało, że winnym jest drugi robotnik Adam Andrzejczak, który nie zwracając uwagi na wołania zakładającego towar Rydla, puścił maszynę w bieg.

W dniu 30 lipca w ślusarni Ludwika Trybe, przy ulicy Wólczańskiej pod № 109, kowalowi Antoniemu Busiakiewiczowi walce złapały lewą rękę i zmiażdżyły ją powyżej dłoni.

Nieszczęśliwego odesłano do szpitala św. Aleksandra.

— W tymże dniu, w fabryce akcyjnej I. Poznańskiego, robotnikowi Michałowi Kozłowskiemu 17 lat licz., przy zakładaniu pasa transmisyjnego koło złamało lewą rękę poniżej łokcia.

Pożar. W sobotę w podwórzu fabryki O. Thienemana, przy ulicy Juliusza pod № 29, zapaliła się smoła w kotle.

Ogień stłumili robotnicy.

Kradzieże. W nocy na 28 lipca, z kantoru zakładu fotograficznego p. Wilkoszewskiego, skradziono za pomocą dobranego klucza i oderwania blatu od biurka 17 rs. 69 k. w gotowiźnie,

— Ze składu Izraela Markowicza przy ulicy Piotrkowskiej pod № 8 skradziono sztukę materyi jedwabnej wartości rs. 48.

— W dniu 28 lipca, z mieszkania Rozalii Warenbat przy ulicy Wschodniej pod № 51, za pomocą dobranego klucza skradziono z szafy torebkę skórzaną, oraz dwa weksle na 3,500 i 1000 rs., kilka monet pruskich, zegarek z dewizką wartości rs. 100 i w gotowiźnie 171 rs.

Śledztwo w toku.

Wypadek z bronią. W tych dniach w domu przy ul. św. Anny pod № 24 trzynastoletni Jan Szwarc wystrzałem z rewolweru zranił w prawą szczękę Bolesława Dębskiego.

Ranny leczy się na koszt rodziców Szwarca.

Znaleziono na ulicy paszport Aleksandra Kellera, kwit lombardowy i notes.

Przedmioty te są do odebrania w kancelaryi II rewiru policyjnego.

Z WARSZAWY.

—

Pomnik Mickiewicza Twórca pomnika Mickiewicza, p. Cypryan Godebski, zawiadomił komitet budowy, że odlew bronzowy posągu poety został już dokonany w pracowni Filipa Lippi w Pistoi i wypadł znakomicie.

Wysyłka posągu do Warszawy ma nastąpić w końcu b. m.

Nowe pismo. Panna Golcz otrzymała koncesyę na wydawanie w Warszawie, miesięcznika p. t. „Światło", poświęconego fizyce, chemii, fotografii i t. p. Kierownikiem pisma ma być prof. Boguski.

Wykup tramwajów. Kolej konna w Warszawie miała przejść pod zawiadywanie magistratu w październiku roku bieżącego; mianowicie w dniu 9.

Z powodu jednak wysokiej sumy potrzebnej na skup i braku gotówki, trudno się spodziewać, aby wykup nastąpił w roku bieżącym, zwłaszcza że wchodzą w grę inne kombinacye.

Przepisy policyjne w zastosowaniu do Pogotowia. W istniejących przepisach dla policyi warszawskiej w zastosowaniu do Ustawy Towarzystwa szybkiej pomocy lekarskiej w Warszawie, wprowadzone są zmiany w artykułach 97, 98 i 99, stosownie do projektu, zatwierdzonego przez General-Gubernatora warszawskiego.

§ 97 nakazuje policyi wzywać pogotowie do wszystkich wypadków wynikłych na mieście i w miejscach publicznych, prócz mieszkań prywatnych, za wyjątkiem epileptyków i pijanych, jeżeli ci nie ulegli obrażeniom.

Do chwili przybycia Pogotowia, policyant powinien się znajdować przy poszwankowanym, którego, jeżeli to się okaże możliwem, przedewszystkiem należy przenieść w podwórze lub inne wolne od ruchu kołowego lub pieszego miejsce.

Za mieszkania prywatne nie uważają się: hotele, zajazdy, restauracye, teatry, cyrki, sale publiczne, łazienki publiczne, warsztaty, fabryki, sklepy, biura rządowe i prywatne.

§ 98. Nagle zmarłych w szynkowniach i innych zakładach i wogóle w domach lub podwórzach pozostawiać w tem samem położeniu, w jakiem ich znaleziono, nie pozwalając od tej chwili na zmianę położenia ciała i całego otaczającego ich obstawienia. Jak w pierwszym, tak i w drugim wypadku, policyant posławszy stróżów do cyrkułu i po lekarza, sam do czasu przybycia urzędnika z cyrkułu, ani na chwilę nie powinien oddalać się od ciała.

§ 99. Dowiedziawszy się, że się ktoś powiesił, przybywszy na miejsce policyant, powinien przeciąć sznur i zawiadomić o tem Pogotowie i lekarza cyrkułowego. Jeżeli zaś ciało będzie jeszcze ciepłem, winien zająć się ratunkiem przy pomocy innych osób.

Z żałobnej karty. Wczoraj zmarł ś. p. ksiądz Jan Dębicki, brat znanego literata ks. Wł. M. Dębickiego.

Ś. p. ks. Jan Dębicki urodził się w Smardzewie pod Zgierzem dnia 16 czerwca 1845 roku. Kształcił się w seminaryum lubelskiem; wyświęcony na kapłana w 1871 roku, otrzymał probostwo w Czułczycach pod Chełmem, następnie przeniósł się do archidyecezyi warszawskiej i był wikaryuszem kościoła parafii św. Aleksandra i św. Antoniego. Po otrzymaniu probostwa w Tarchominie pozostawał na niem do 1892 r., gdyż ciężka choroba nie pozwalała mu pełnić dłużej obowiązków kapłańskich.

Ś. p. ks. Jan Dębicki, znany jako gorliwy sługa ołtarza i żarliwy kaznodzieja, pozostawia po sobie żal szczery.

Korespondencye.

—

Z pod Tuszyna 1 sierpnia.

Wszystko nie tak źle, jak się zdawało. Koniczyna jako tako sprzątnięta, siano również, żniwa przy niezgorszej pogodzie zaczęte, a nawet ozime zboża—zdaje się nieźle będą plonowały. Szczególniej żyta, siane na nawozach sztucznych ładne dają ziarno. Trzeba przyznać, że te nawozy sztuczne, które od lat niewielu weszły u rolników naszych w użycie, wywierają nader dobroczynny wpływ na wydajność ziemi.

W naszej okolicy niema już prawie obywatela, którýby tymi nawozami nie zasilał ubożuchnej ziomki piotrkowskiej, Jedynie tylko chłopi, konserwatyści z zasady, nie uznają pożytku tych nawozów, utrzymując—jak to oni zresztą zwykle—że „dawniej ludzie nie robili tego, a i tak dobrze było".

To też bardzo dobrze zrobiło łowickie Towarzystwo fabrykacyi nawozów sztucznych, rozsyłając po gminach książeczki pod tytułem „Rozmowa Jędrzeja Szarzały z księdzem proboszczem o nawozach sztucznych", gdzie w formie nader przystępnej gawędy potocznej, wytłómaczoną jest potrzeba zasilania ziemi, w braku naturalnych nawozów, nawozami sztucznymi. Są również dokładne wskazówki co do używania tychże nawozów.

W oddzielnej odezwie do wójtów, zarząd fabryki obowiązuje się dostawiać do miejsca zapotrzebowania odpowiednią ilość produktu, nie mniej wszakże jak za sto rubli na jedną gminę.

Czy wydawnictwo tej broszurki rozjaśni ciemne umysły prostaczków i odniesie skutek pożądany—niewiadomo, zaznaczyć jednak wypada, że wydawnictwo jest bardzo staranne i—co się nader sympatycznie przedstawia w całej książeczce, nie ma ani słówka reklamy dla fabryki łowickiej, prócz jednej podobizny tej fabryki na zewnętrznej stronie okładki. Nawet „ksiądz proboszcz" w gawędzie z „Jędrzejem Szarzałą" nie wspomina nic o wymienionej fabryce, powiada doń tylko, że dawniej brano nawozy z Niemiec i płacono za nie nazbyt drogo, kiedy dzisiaj można je dostać w kraju po nader przystępnej cenie i dlatego też zachęca ksiądz Kuciotka, ażeby biorąc nawozy sztuczne, zaopatrywał się w nie jedynie u polaków-fabrykantów, nigdy zaś u niemców. I słuszna to racya. Nietylko w tym razie, ale i wogóle we wszelakie towary i produkty zaopatrywać się winniśmy u swoich rodaków lub pobratymców, nigdy zaś u niemców. Zanadto już rozwielmożnili się oni w naszym kraju i zadużo krwi z nas wyssali.

Za przykładem łowickiego Towarzystwa powinni się majętni polacy brać i do innych gałęzi przemysłu, a poparci solidarnością rodaków, pokażą oni niemcom, że nietylko teutońskie ręce zdolne są do trzymania berła przemysłu i handlu.

Na zakończenie potrącę jeszcze nieco o kwestyę robocizny. Rozeszła się tu pogłoska, jakoby ministeryum wojny w roku bieżącym ostatni raz już pozwoliło żołnierzom iść na zarobek i że od roku przyszłego stanowczo żołnierze na robotę uwalniani nie będą. Wiadomość ta, rzecz prosta, wśród ziemian naszych, ratujących się żołnierzem w żniwa, zrobiła bardzo przykre wrażenie.

Wobec tego jednak, że wieść ta urzędowo stwierdzoną nie została i przez to wymaga potwierdzenia u źródła, byłoby rzeczą nader pożądaną, gdyby dzienniki zajęły się tą kwestyą i po zbadaniu jej powiadomiły ziemian o rezultacie, gdyż w każdym razie dobrze jest naprzód o tem wiedzieć, by módz w jaki sposób złemu na przyszłość zaradzić.

Gorek.

—

Z Odesy, w lipcu.

Sezon martwy, czyli po naszemu „ogórkowym" zwany, odczuwać się daje bardzo we wszystkich prawie gałęziach tutejszego handlu. Mania wyjeżdżania na letnie mieszkania tak się rozwielmożniła w Odesie, że nietylko ludzie zamożni, którzy posiadają swoje własne, mówiąc nawiasem, wspaniałe wille pod miastem, lecz nawet klasa uboga opuszcza miasto, by odetchnąć świeżem morskiem powietrzem, którego brak nam w mieście przy upałach dochodzących do 40°.

Nic dziwnego, że Odesa obecnie jest bez życia, handel idzie kulawo i kupcy narzekają wogóle, powtarzając jednę i tę samę zwrotkę: „co to będzie, co to będzie?"

Główna nadzieja na polepszenie bytu handlowego, to zboże. Od cen zboża zależy i ruch handlowy, nic więc dziwnego, że kupiec tutejszy biorąc rano do ręki „Listok" lub „Nowosti", wertuje odrazu ceny zboża, które mu rozjaśniają albo zaciemniają oblicze.

Przed kilkoma tygodniami, gdy ceny na zboże zaczęły się podnosić, wówczas wstępowała otucha w serca kupców odeskich, każdy z nich zacierał ręce, z góry obliczając zyski i rzeczywiście w tym czasie ruch handlowy ożywił się nieco, bo w Odesie zjawiły się „ogorzałe twarze", pozostawiając wiele gotówki po sprzedaniu zboża.

Dziś nie widać już tych „ogorzałych twarzy", robiących zakupy po sklepach, nawet nie widać kuracyuszów w takiej liczbie, w jakiej przed kilku laty tu ich widywano, jeżeli są, to kryją się po zakładach kąpielowych na Limanach lub w willach pod miastem. Każdy oblicza się z groszem, bo wszystko tu drogo, a o gotówkę ciężko.

Potrzeba przejść się po mieście, by przekonać się o smutnym stanie handlowym. Wiele sklepów zamknięto: jedne przez wierzycieli, drugie przez komorników, trzecie przez właścicieli domów, któ-

rym kupiec zadłużył się za komorne. Są i takie sklepy zamknięte, których właściciel, sprzedawszy towar cichaczem po cenie niżej kosztu, czmychnął za granicę. Wielu kupców z dużych lokali przeniosło się do mniejszych, tańszych, gdyż nie zarabiali tyle, by opłacić zbyt drogie komorne. Jest i vice-versa. Są kupcy, którzy z mniejszych przenoszą się do dużych sklepów, na pryncypalną ulicę, lecz czy długo będą tam egzystować, przyszłość pokaże. Cena sklepów na ul. Derybasowskiej dochodzi do szalenie wygórowanych. Za sklep bez składu, bez pokoju bocznego, a tylko za cztery gołe ściany z jedną wystawą i jednemi drzwiami, w domu Isakowicza na rogu Derybasowskiej i Hawannej, jakiś żyd handlujący „auszusami" zabawek i innych rupieci, płaci 2,200 rs. rocznie. Zachodzi pytanie, kto właściwie zapłaci za lokal, czy ów kupiec, czy ten, od którego został wzięty towar? A że takich „specyalistów" mamy w Odesie bardzo wielu, mogę przytoczyć tysiące faktów.

Znana dobrze łódzkim fabrykantom firma odeska „Barmast" (Akielrot i Szwarcman), prowadząca od lat dziesięciu handel na Aleksandrowskim Prospekcie, zamknęła interes po „nieszczęśliwych" kilku bankructwach. Również prawie nagle zamknięty został skład sukna i kortów na rogu ulic Jewrejskiej i Aleksandrowskiego Prospektu, Kołtarewskiego, który nie odmawiał nigdy żadnemu komiwojażerowi dania obstalunku, nawet na kilka tygodni przed „nieszczęściem" obstalował w warszawskiej przędzalni udziałowej Krzymuskiego i Wolffina podszewki i dzięki tylko sprytowi agenta fabryki, towar nie doszedł do rąk Kotlarewskiego.

Pessymista.

Poznań, 28 lipca.

Mowa generała Spitza na zjeździe delegatów stowarzyszeń wojackich (Landwehrvereine) w Weissenfels (Turyngii), atakująca gwałtownie polaków i doradzająca wyrzucać ze związków tych wszystkich polskich członków, którzy dają powód do podejrzywania ich, że zamiast uczuć pruskich żywią uczucia narodowe sprawiła ten skutek, że wielu polskich członków zaczyna dobrowolnie ustępować z towarzystw, a zanosi się nawet na zbiorową w tym kierunku akcyę.

Wywołało to silne zaniepokojenie w dziennikach hakatystowskich, to też starają się one bądź to osłabić znaczenie mowy gen. Spitza, bądź zwalić całą winę na reporterów dziennikarskich, którzy mieli rzekomo podać słowa generała niedokładnie, bo ostrze tych słów nie było bynajmniej zwrócone przeciw polakom, lecz przeciw socyalnej demokracyi.

Stowarzyszenia wojackie, których celem jest pielęgnowanie tradycyj wojskowych i zasad wyniesionych ze służby czynnej w armii, a więc zasad patryotyczno-pruskich, stanowią jedną z najsilniejszych i najwięcej rozgałęzionych organizacyj w cesarstwie.

W każdym okręgu wojskowym (powiecie) istnieje co najmniej jedno takie towarzystwo, a w niektórych dwa i więcej. Na czele każdego stoi przełożony, lub jeden z oficerów okręgu wojskowego, a wszystkie razem tworzą wielki związek, zostający pod protektoratem samego cesarza.

Aby zachęcić wysłużonych żołnierzy do udziału, zapewniają związki członkom swoim pewne korzyści, w formie skromnych zapomóg w razie choroby i równie skromnej sumki na pokrycie kosztów pogrzebu.

Zapomogi te wypłaca wspólna kasa, czerpiąca swoje fundusze ze składek miesięcznych, które każdy członek musi opłacać.

Wobec polaków zachowywano się dawniej w tych towarzystwach dość uprzejmie i nie broniono im bynajmniej rozmawiać w ojczystym języku.

Starano się nawet wciągać ich do związków, w przekonaniu, że w atmosferze patryotyczno-pruskiej zatracą powoli poczucie swej narodowości.

Stwierdzić też trzeba, że mianowicie w Prusach Zachodnich germanizacyjna działalność związków znaczne w społeczeństwie polskiem poczyniła szczerby.

Dopiero, gdy rozpoczął brać górę prąd szowinistyczny, uznano za stosowne występować wrogo przeciw polakom.

Naprzód zabroniono rozmowy polskiej na posiedzeniach, dalej zaczęto w różny sposób dokuczać członkom polskim, zarzucając im propagandę idei wrogich państwu, a ostatnim epizodem w tej kampanii jest wyrażona przez generała Spitza groźba wydalenia tych członków, którzy należą do jakiegokolwiek towarzystwa polskiego.

Prasa polska od dłuższego już czasu zwracała uwagę na niebezpieczeństwa, jakie grożą polakom należącym do tych związków, a chociaż nie prowadziła propagandy przeciw ich udziałowi w stowarzyszeniach wojackich, to przecież nie szczędziła upomnień, aby członkowie polscy starali się utrzymać wśród obcej im atmosfery ducha narodowego.

Komentarze dzienników polskich do mowy generała Spitza opierają się głównie na tem, że „polacy nie powinni się wciskać tam, gdzie ich nie chcą, a nawet grożą wyrzucaniem."

Szowinizm nie ustaje w podsuwaniu rządowi najpotworniejszych projektów dla „uprzątnięcia się" z polakami.

W jednym z dzienników niemieckich pojawił się w tych dniach dłuższy artykuł, którego autor wychodząc z zapatrywania, że masy ludu polskiego mniej okazywałyby odporności, gdyby nie posiadały gorliwych inteligentnych przewódców, radzi rządowi, aby energiczną podjął walkę przeciwko inteligencyi polskiej, by lekarzom polakom nie powierzał urzędów fizyków powiatowych, aby nie ustanawiał ich przy więzieniach itd, by powstrzymywał rozwój praktyki adwokatów polskich, nie udzielał im notaryatów, a w sądownictwie i w administracyi kolejowej w Księstwie Poznańskiem nie przyjmował wogóle urzędników polaków.

Oprócz tego nie powinni niemcy szukać porady u polskich lekarzy, nie powinni udawać się do polskich adwokatów itd. itd.

Prasa hakatystowska, która ze szczególnem zamiłowaniem uprawia agitacyę przeciw duchowieństwu katolickiemu, podniosła przed kilkoma dniami alarm, że ksiądz proboszcz Sobecki w Zbąszyniu nie chciał eksportować pewnego polaka dlatego, że należał do „Kriegervereinu," że zabronił oddać mu honory wojskowe, t. j. dać salwy karabinowe nad jego grobem i polecił pogrzebać go w miejscu przeznaczonem dla samobójców.

Ksiądz proboszcz Sobecki nadesłał na to następujące wyjaśnienie:

Niejaki rybak Matula z Przyprostyni, który był nałogowym pijakiem, spił się tak, że musiano go z czółna wysadzić na łąkę, gdzie stracił przytomność i umarł bez św. Sakramentów.

Wskutek tego ksiądz S. oświadczył, że nie będzie asystować przy pogrzebie. Co zaś do salw honorowych, ks. S. oświadczył komisarzowi obwodowemu, że strzelać można, jednak nie na cmentarzu, lecz po za jego obrębem.

Pomimo tego wyjaśnienia hakatyści nie przestają atakować w sposób najnieprzyzwoitszy ks. Sobeckiego. Sprawa ta oprze się zresztą o kratki sądowe.

Równocześnie prawie ze znaną nieżyczliwą odpowiedzią na memoryał komitetu zjazdu lekarzy i przyrodników polskich nadeszła z Berlina odmowa na petycyę, którą wysłali do ministra oświaty ojcowie uczniów polskich, uczęszczających do progimnazyum w Trzemesznie, prosząc, aby minister pozwolił na wprowadzenie języka polskiego do tego zakładu.

W prośbie usiłowali ciż ojcowie potrzebę nauki języka niemieckiego, jako podstawę nauk wszelkich w królestwie pruskiem, a żądali tylko dla łatwiejszego i doskonalszego wyuczenia dzieci języka niemieckiego, nauki języka polskiego, choćby tylko w tym kierunku, by uczniowie mieli sposobność poznać gramatyczne różnice obydwóch języków.

Minister w odpowiedzi oświadcza, że chwali się to petentom, iż w znajomości języka niemieckiego widzą podstawę postępów we wszystkich przedmiotach; są jednakże w błędzie, sądząc, iż ich dzieci potrafiłyby inną metodą, niż dotychczas używaną przyswoić sobie dokładną znajomość języka niemieckiego i z tego powodu prośba ich musi pozostać bez skutku.

Prasa polska wzywa do gorliwszego niż dotychczas zajęcia się sprawą doprowadzenia do skutku „Domu przemysłowego," którego projekt powstał za inicyatywą Towarzystwa przemysłowego w Poznaniu jeszcze przed dziesięcioma laty.

Potrzeba wspólnego takiego gmachu dla zebrań różnych stowarzyszeń staje się coraz bardziej naglącą. Towarzystwa nasze prowadzą z konieczności żywot koczowniczy; z konieczności przenoszą się z lokalu do lokalu i narażone są z różnych powodów na wielkie niedogodności.

Rychłe urzeczywistnienie projektu zdaje się być wszakże w dalekiem jeszcze polu, zawiązana bowiem ku temu celowi spółka liczy wszystkiego 209 miejscowych i 134 zamiejscowych członków i rozporządza kapitałem tak małym, iż z jego pomocą nie można odważyć się na rozpoczęcie dzieła, wymagającego jeżeli już nie ogromnych, to znacznych nakładów.

Warunki przystąpienia do „Spółki" są nader dogodne, bo udział, wynoszący tylko sto marek, może być w ćwierćrocznych ratach po 5 marek spłacany, a wstępne wynosi zaledwie 5 marek.

Z kraju.

Barbarzyństwo służby kolejowej. „Wiek" donosi o następującym wypadku:

Pan L., jadący pociągiem osobowym, około godziny 7-ej przed wieczorem, był świadkiem smutnego wypadku między Pruszkowem a Warszawą.

Niebawem po wypuszczeniu pociągu z Pruszkowa, jakiś młody człowiek, przyzwoicie ubrany, spadł z platformy wagonowej i dostał się pod koło. Kiedy przerażony świadek zaalarmował służbę konduktorską, domagając się zatrzymania pociągu, kategorycznie mu odmówiono i dopiero na przystanku Włochy zawiadomiono dozorcę o tem co się stało.

Pasażerowie byli oburzeni podobnem postąpieniem. Wszak, gdy chodzi o pomoc nagłą, obowiązkiem jest pociąg zatrzymać.

Radom. Ruch budowlany w Radomiu rozwinięty w całej pełni, nie ma takiej ulicy, przy którejby domu nie stawiano. Stawiający skarżą się na brak cegły, której miejscowe cegielnie wyrobić nie są w stanie, ze względu na znaczne zapotrzebowania. Ażeby choć w części zaradzić brakowi, sprowadzają cegłę koleją ze stron dalszych. Wielu przemysłowców, zachęconych takim stanem rzeczy, zakłada coraz nowe cegielnie.

Cena domów, a szczególniej placów, idzie niezmiernie szybko w górę. Coraz liczniej napływają z różnych stron kapitaliści, jak z Bzina, Kielc, Lublina, Łodzi i Warszawy, nabywając chętnie na spekulacyę nieruchomości, mając na uwadze niebywały rozwój fabryczny i przemysłowy miasta, oraz omawiane przeniesienie stolicy biskupiej z Sandomierza do Radomia.

Na projektowanem przeniesieniu niektórych tylko wydziałów zarządu kolei żelaznej iwangrodzko-dąbrowskiej do Warszawy, miasto nic nie straci, albowiem po skupie kolei na własność rządu, kolej dąbrowska, jak krążą pogłoski, ma stanowić przedłużenie kolei nadwiślańskiej, a wówczas służba konduktorska tej kolei, zamiast dojeżdżać tak jak dziś tylko do Iwangrodu, dojeżdżałaby do samej Warszawy, wobec czego przeniesionoby bezwarunkowo brygadę konduktorską, składającą się z paruset osób z Kielc do Radomia.

Kielce. Proboszcz parafii Racławice, ks. Adam Poniński, obchodził w tych dniach jubileusz 25 lat kapłaństwa.

Zmarła w mieście, dnia 26 lipca, przeżywszy 78 lat, ś. p. Julia Jawornicka, dożywotniczka zapisu Kuszla.

Ze śmiercią Jawornickiej suma przeznaczona przez Kuszla (29,000 rubli) na założenie w mieście lombardu z filantropijnym celem, oswobodzona z pod dożywocia, podniesioną być może z banku i obróconą na cel wskazany przez testatora.

Na bazarze w domu Kohna, z okien pierwszego piętra, podoficer kieleckiej komendy konwojowej, Mateusz Dobraczew, wystrzałem z rewolweru zadał śmiertelną ranę dziewczynie Maryannie Gawron z pow. włoszczowskiego i ranił w lewy łokieć Chawę Czeczer z Kielc.

Następnego dnia, jak donosi „Gaz. Kiel.", Gawron zmarła w szpitalu św. Aleksandra.

Strzał wymierzony z rewolweru, w odległości kilkudziesięciu kroków był tak silny, że kula przeszyła kobietę na wylot i ugodziła w łokieć drugą dziewczynę, siedzącą na podwórzu.

Dziwne karyery. „Gazeta Kaliska“ donosi: Z listu prywatnego otrzymanego z kraju humbugu i olbrzymich bussinesów, gdzie miljardy trafiają się częściej jak u nas tysiące, gdzie wszystko nosi na sobie cechy kolosalne, a ludzie zmieniają swoje zawody, czyli rodzaj pracy z taką łatwością jak my przesiadamy się z jednego krzesła na drugie—dowiadujemy się o losach b. redaktora „Kaliszanina“ p. Al. Jawornickiego, o którym donośiliśmy swojego czasu, że w Chicago założył aptekę. Obecnie p. J. donosi jednemu ze swych znajomych, że ponieważ aptekarstwo nie zgadzało się z jego usposobieniem, przeto zabrał się do studyowania medycyny i po usilnej pracy złożywszy odpowiedni egzamin, z odznaczeniem „cum eximia laude“, praktykuje dziś jako lekarz w Bey City w stanie Michigan. Żeby zaś uprzystępnić sobie klientelę amerykańską oraz ulegając okolicznościom, zmuszony był przybrać nazwisko brzmiące po amerykańsku.

Lublin. Z Chełma donoszą, że przed dwoma tygodniami przyjechał do tego miasta podesauł 5-go batalionu kubańskiego, Aleksander Raszpil, liczący 32 lat wieku i zamieszkał w hotelu Słowiańskim na 1 piętrze od ulicy Lubelskiej. Przebywszy w mieście około dwóch tygodni, nagle d. 23 z. m., o g. 9 rano, Raszpil wyskoczył z okna swego numeru na bruk uliczny i w kilka minut, pomimo udzielenia mu natychmiastowego ratunku, w oczach tłumu ducha wyzionął.

Raszpil, jak sądzić należy ze znalezionych przy nim różnych notatek, znajdował się w stanie normalnym.

Z Zamościa. „Warszawski Dniewnik“ dowiaduje się, że echa rozruchów anti-żydowskich w Galicyi, odbijają się w pow. zamojskim pod postacią różnych pogłosek, kursujących pomiędzy ludem o pewnych ograniczeniach, jakim mają w najbliższej przyszłości uledz żydzi. Oto np. utrzymują chłopi, że rząd zabroni żydom kupować zboże, handlować pieczywem i otworzy piekarnie monopolowe; dalej, iż wszelkie jarmarki i targi będą przeniesione na soboty. Żydzi bez względu na szabas będą zmuszeni do prowadzenia handlu; gdyby się zaś upierali i sklepy mieli pozamykane, w takim razie policya otwierać będzie sklepy siłą i będzie rozdawała darmo towary chłopom, którzy w sobotę przyjadą na targi.

Małkiń. Budują tu nowe rampy dla ładowania wojska, a równocześnie wybrukowano nową ulicę, która łączy stacyę z szosą ostrowską. Komunikacyę z drogą nadnarwiańską mamy tylko raz na dzień; pociąg w stronę Ostrołęki odchodzi o godzinie 12 m. 40 w południe. Wojska w okolicach Małkini bardzo dużo, — zebrało się tu ono na manewra; kwatera główna stoi obecnie w Gąsiorowie. Zimna i deszcze panują nieustannie. Termometr rano wskazuje 10, a w południe najwyżej 15 stopni ciepła podług Réomiura, przy silnym wietrze południowym.

Onegdaj przejechał o godz. 10 i pół Barcewicz wraz z Ursteinem do Druskiennik, gdzie wczoraj jeszcze dawali koncert.

Małkiń wzrasta bardzo, wielu żydów pobudowało tu domy na placach wydzierżawionych.

Owoców w tych stronach brak zupełny. Bug wezbrał.

Z Iwaniska. Dnia 19 lipca r. b. o godz. 4 ej po południu, w miasteczku tem wybuchł, z przyczyny dotąd niewyjaśnionej, gwałtowny pożar, który zniszczył doszczętnie sześć budynków a w tej liczbie kościół parafialny i szkołę. Największą stratą dotknięta jest parafia, gdyż budynek kościelny ubezpieczony był w rządowem Towarzystwie tylko na 4,980 rub., zniszczone zaś przybory kościelne wartości około 26,000 rub., nie były nigdzie ubezpieczone.

Z prasy rosyjskiej.

„Nowoje Wremia“ (№ 8,037) zamieściło w odcinku artykuł p. Rozanowa, w którym porusza on najżywotniejsze obecnie sprawy narodowościowo-polityczne. Rozmyślając na temat polityki kresowej, autor dochodzi do przekonania, iż jest ona przyczyną słabnięcia wnętrza Rosyi na korzyść kresów, które jej kosztem rozwijają się i rosną. Niepożądane to zjawisko ma być bezpośrednim skutkiem sformułowanej przez „Moskow. Wied.“ z czasów Katkowa jeszcze, polityki rusyfikacyjnej, której hasłem miało być zjednoczenie powszechne, synteza ogólno-plemienna, a które stało się polityką zacierania indywidualności plemiennej. Autor jest stanowczym przeciwnikiem owego programu. „Dla takiego świata krain i narodów, jakim jest Rosya, program ten, zbyt ubogi pod względem treści, zbyt ciasny pod względem znaczenia, zbyt niebezpieczny z powodu ubóstwa ducha“.

„Obecnie w XIX stuleciu, mówi autor, widzimy wszędzie „zmartwychwstających Łazarzów.“ Trzy dni oto w grobie już leżał, cuchnął już, lecz wybiła godzina i, okryty białym całunem od stóp do głów, staje on u wejścia do grobu, przeklinany przez jednych, przez innych — witany radośnie. Łotysze, finlandczycy, polacy, ormianie, rusini i czesi, a dawniej grecy, serbowie i bułgarzy — wszyscy stają na progu, niewiadomo, bytu czy niebytu, ale wszyscy uporczywie nie chcą zejść znów do grobu i domagają się miejsca śród żywych, którego im żywi dać nie chcą. Oto stan rzeczy — jest on faktem; rozróżnijmy to, co jest tam prawdą a co fałszem.

Tu dla przykładu wybrał autor nasz kraj, uznając, że jest on węzłem politycznym, najtrudniejszym do rozwikłania. Przy tej sposobności wyznaje szczerze: „Nie jestem bynajmniej przyjacielem Polaków; ich charakter jest mi zupełnie obcy, nawet antypatyczny; nie umiem poprostu przeniknąć ich ducha, również jak oni mego nie pojmują zapewne“. Celem zaś poparcia swej tezy p. R. pisze: „Jest byt polityczny, jest i moralny, który, rozgałęziając się, przybiera postać istnienia, charakteru, języka, wiary. Polska istniała politycznie i sama była przyczyną swego upadku politycznego. Wyłącznie gruzami politycznemi podzielili się jej sąsiedzi, poprostu jako groźnem dla nich rumowiskiem; jeden skorzystał z krokiew, drugi z cegły, trzeci z desek. Lecz wszystko to rozebrano z powodu braku łączności wewnętrznej: jako materyał etnograficzny bez siły spajającej, bez mocy bytu samoistnego. Oto rosyjska połowa prawdy polskiej! za nią znów zaczyna się prawda krakowiaków, mazurów, poznańczyków. Nigdy nie mogło być żadnej umowy tego rodzaju np. by owe Zosie i Staśki, mieli zostać Lizami i Iwanami; zaczyna się tu istota bytu, języka, wiary, które nie mogą być zmiatane burzami politycznemi i co do których polacy czują, iż upominają się o „swoje“, o pewną pozostałość swego „ja“, o pewne „prawo własne“.

Dalej zaznacza p. R. iż istota odrodzeń plemiennych w Rosyi ma charakter więcej moralny niż polityczny:

„Bardzo być może, że źródło „politykowania“ na kresach polega na nieumiejętnem rusyfikowaniu naszem. W tem rzecz, — my próbujemy „ścierać indywidualność“, przypuszczając, że to jest wszystko jedno, co „rusyfikować“.

Z całego felietonu przebija przekonanie, iż Rosya przy swej większości i potędze winna odrzucić wszelkie inne środki zlewania włączonych do swego państwa licznych plemion, prócz zjednywania ich sobie siłą moralną narodową, która znów rośnie wówczas, gdy nie jest osłabiana odpływem najdzielniejszych jednostek ku kresom, gdzie wyrafinowana polityka odciąga najzdolniejszych ludz i najsilniejsze charaktery.

Dzienniki rossyjskie podnoszą, że w funkcyonujących w Cesarstwie od pewnego czasu kuratoryach trzeźwości mają być zaprowadzone pewne zmiany. Zauważono mianowicie, iż skład osobisty kuratoryów ze znaczną przewagą sfer biurokratycznych niezupełnie odpowiada celowi.

Kwestya składu osobistego kuratoryów nabiera wagi pierwszorzędnej, jeżeli weźmie się pod uwagę, że w myśl podjętej reformy na nich spoczywa sprawa tępienia pijaństwa; one to mają wyszukać środki, którymi dałaby się podtrzymać trzeźwość wśród ludu, i wprowadzić w czyn sposoby, tępiące fatalną namiętność pijaństwa, tak zgubnie odbijającą się na zdrowiu i dobrobycie sfer niższych.

Według dzienników rossyjskich, przy obecnym składzi osobistym kuratoryów trzeźwości. okazuje się w nich zamało jednostek czynnych i oddanych sprawie całą duszą; skutkiem tego nie osiągają one oczekiwanych rezultatów.

— Niedawno „Ruskij Inwalid“ zwrócił uwagę na plemię kirgiskie jako na cenny materyał dla lekkiej kawaleryi. Popiera tę myśl gorąco „Sybirskij Wiestnik“, utrzymując że i kirgiz i koń jego mają po temu nieocenione zalety. Mieszkaniec stepów kirgiskich jest niezwykle wytrzymały, zuchowaty, posiada przytem hart, doświadczenie i zmysł wojowniczy, nabyte w ciągłych utarczkach wewnętrznych pomiędzy pojedyńczemi rodami plemienia i w grabieży plemion ościennych.

Koń kirgiski ma też ważne zalety. Choć mały i niepozorny, odznacza się jednak niezwykle równym i spokojnym chodem, zupełnie nie męczącym, a przebiega bez wysiłku od 70 — 80 wiorst na dobę.

„Kawalerzystów takich, — pisze „Wiestnik“— Rosya wystawiéby mogła w razie wojny sto i więcej tysięcy. Jest to siła, która przy umiejętnem z niej korzystaniu mogłaby dać armii rosyjskiej znakomitą przewagę w kawaleryi lekkiej nad wszystkiemi państwami europejskiemi, a byłaby nieocenioną w razie wojny w Azyi“.

— Lekarz więzienny na Sachalinie, p. Łobas, podaje w piśmie „Wracz“ opisy srogich kar cielesnych, jakim ulegają więźniowie skazani na ciężkie roboty. Kary te pociągają częstokroć za sobą objawy chorobliwe, nawet zupełne skalecznie. „Za dawnych lat — mówi autor — wypadki kalectwa, a nawet śmierci przy wymierzaniu kar cielesnych zdarzały się dość często. Dziś wypadki tego rodzaju rzadziej zachodzą, lecz znęcanie się nad przestępcą nie należy bynajmniej do wyjątków“. P. Łobas sądzi, że przy umiejętnem postępowaniu z więźniami, można nie używać pletni i rózg i powołuje się na przykład więzienia ciężkiego w Irkucku, którego dyrektor kary cielesnej nie stosuje wcale. Nie wpływa to zaś wcale ujemnie na karność więzienną.

ROZMAITOŚCI.

Dla cyklistów. Petersburski zarząd miejski wydał w tych dniach bilet na prawo jazdy na rowerze po ulicach miasta opatrzony № 13000!

Wskutek tego jeden z doktorów petersburskich, pod adresem cyklistów pisze kilka uwag, a mianowicie, że dziś rower przestał już być zabawką lub narzędziem sportu, lecz stał się bardzo użytecznym środkiem lokomocyi, a niedalekim jest chwila, gdy jazda na cyklu będzie równie łatwą i rozpowszechnioną, jak obecnie przejażdżka dorożką lub tramwajem i dlatego zawczasu należy zwrócić uwagę cyklistów na niewłaściwości popełniane przez nich w czasie jazdy, które są zupełnie niepotrzebne, a stać się mogą przyczyną wielu chorób i wad organicznych.

Przypatrzmy się bowiem, jak większość cyklistów siedzi na maszynie i jak wygląda sama maszyna; siodło wyżej kierownika, ten ostatni zgięty w pałąk, cyklista siedzi zgięty jak łuk, głowa leży prawie na kierowniku i ciężar całego ciała wsparty na rękach.

Komu tylko nie jest obcą budowa ciała ludzkiego, ten musi przyznać, że pozycya taka jest przeciwną naturze ludzkiej i że zwłaszcza przy forsownym ruchu nóg wywołać musi zaburzenia organiczne.

„Posadźcie tresowaną małpę na rower—mówi autor-doktór — a z pewnością tak usiądzie, jak siedzą nasi sportsmani.“

Sportsman musi tak siedzieć, gdyż idzie mu o zmniejszenie oporu powietrza i wzięcie rekordu, a zdrowie stawia na ostatnim planie.

Po co jednak zwykli śmiertelnicy naśladują sportsmanów i dobrowolnie się narażają na kalectwo?

Tak jest, kalectwo, gdyż siedzenie w ten sposób, ściskając klatkę piersiową podnosi nienormalnie przeponę (diafragma), płuca stąd przy oddychaniu nie rozszerzają się prawidłowo, krew nadmiernie napływa do pochylonej na kierownik głowy, a podnoszenie głowy na zgiętej w ten sposób szyi, męczy wzrok i sprowadza ból muskułów szyjowych, następstwem zaś nieprawidłowego oddychania jest wadliwe działanie serca.

Dodać przytem należy, że stwierdzono już niejednokrotnie porażenie dłoni wskutek zbyt silnego nacisku na kierownik.

Doświadczony i praktyczny cyklista nie potrzebuje się na kierowniku silnie opierać, siądzie

na siodełku cokolwiek podany naprzód, jak stangret na koźle, lub jak zwykli śmiertelnicy w powozie, albo na krześle.

Tak siedząc, nawet 15-letni chłopiec może przejechać 10 do 12 wiorst na godzinę bez szkody, lecz owszem, przeciwnie, z pożytkiem dla organizmu.

Sprawozdawczyni w parlamencie. Najbardziej interesującą postacią w izbie francuskiej jest niewątpliwie p. Karolina See, sprawozdawczyni założonego niedawno pisma kobiecego „Fronde". Jest ona pięknością skończoną, wzrostu średniego świeża blondynka, o rysach regularnych, ma lat 24—25. W izbie poselskiej wystąpiła w tualecie gustownej: sukni blado fijołkowej z żółtym kołnierzem i paskiem, oraz małym kapelusiku z żółtemi astrami. Od roku 1891 jest ona pierwszą damą, która wkroczyła do sali przeznaczonej dla prasy; doznała od kolegów bardzo uprzejmego przyjęcia. Dzięki tej pięknej sprawozdawczyni, wielu kupowało nazajutrz „La Fronde". Jedyną jej przewodniczką była Klaudyna Vignon, która w r. 1871 pisywała bardzo poczytne sprawozdania z wersalskiego zgromadzenia narodowego do jednego z pism brukselskich.

Studentki w Paryżu. Pani A. Fabregue umieściła w dzienniku „Fronde" obszerne studyum o „Studentkach cudzoziemskich w Paryżu", Poinformowana dosyć dokładnie autorka rozpatruje tu kolejno prywatne i szkolne stosunki studentek amerykanek, niemek, wreszcie polek i rosyanek Z zestawienia tego widzimy wielką nierówność środków oraz sposobów traktowania nauki pomiędzy przedstawicielkami rozmaitych narodowości w fakultetach paryskich.

Amerykanki żyją bardzo wygodnie, wydają wiele i przejeżdżają na naukę francuskiego, literatury, oraz do akademij malarskich. Niemki żyją skromnie i starają się głównie o miejsca nauczycielek. Najmniej stosunkowo środków, a największą pracę mają rosyanki i polki kształcące się przeważnie w medycynie. Pani Fabregue opowiada szczegółowo życie domowe wielu znanych jej studentek polek—katoliczek i polek—żydówek i pokazuje przeciętną biedę pierwszych, oraz wielką zaradność drugich.

Podług wykazu urzędowego liczba studentek we Francyi w roku bieżącym przedstawia się podług fakultetów i narodowości jak następuje:

	cudzoziemki	francuski
Prawo	3	—
Medycyna	167	142
Nauki przyrodnicze i matematyka	61	19
Literatura	57	205
Farmacya	3	47
Razem	292	413

Ostatnie wiadomości.

Orędzie królewskie.

Król grecki Jerzy przed wyjazdem zagranicę, gdzie zamierza zabawić czas dłuższy, wystosował do prezesa gabinetu Zaimisa odręczne pismo, które z tego względu zasługuje na pewną uwagę, że charakteryzuje dosadnie stan, w jakim znajdują się prawie wszystkie gałęzie zarządu wewnętrznego. Król podnosi tu przedewszystkiem nieodzowną potrzebę zreformowania całej administracyi, albowiem taka, jaka jest obecnie, dłużej ostać się nie może, jak to mógł monarcha przekonać się osobiście podczas niedawnej swojej podróży po kraju. Wkłada tedy na całe ministeryum obowiązek obmyślenia dróg i środków dla usunięcia dotychczasowych wadliwości i mniema, że w pierwszym rzędzie potrzeba będzie postarać się o odpowiedniejszy materyał urzędniczy. Przechodząc do spraw finansowych domaga się król oparcia ich na zupełnie nowych podstawach, mianowicie uważa za konieczne, aby położyć kres różnym nadużyciom i troskliwej niż dotąd zaopiekować się majątkiem publicznym, który dla wielu nieuczciwych ludzi stanowi niestety źródło bezprawnych dochodów. Nieodzownem także jest przekształcenie obecnego systemu podatkowego, odpowiednio doświadczeniom poczynionym w innych państwach europejskich i w duchu wyników nowszej finansowo-politycznej umiejętności. Chodzi tu przedewszystkiem o osiągnięcie przez równomierny rozdział ciężarów większych dochodów i sprowadzenie w ten sposób równowagi w budżecie. W sposób wielce niepochlebny wyraża się orędzie królewskie o sądownictwie i o całym wymiarze sprawiedliwości. Stwierdza, że sędziowie, nie stoją po nad stronnictwami, że są na usługach partyi politycznych i swojem postępowaniem dają powód do skarg i rozlicznych zażaleń. Król przekonał się, że jeżeli gdzie, to tutaj nieodzownie nagłą jest radykalna reforma. To też jednem z pierwszych zadań parlamentu będzie zajęcie się przygotowanymi już projektami ustaw o nieusuwalności sędziów, o podniesieniu poziomu ich wykształcenia, poprawie ich materyalnego bytu, wreszcie o reorganizacyi sądów pokoju.

Co się tyczy armii, to ta stanowczo musi być odsuniętą zupełnie od polityki, a w tym celu żąda król wypracowania ustawy zabraniającej oficerom przyjmować mandaty do ciała prawodawczego. Wiele jeszcze reform jest niezbędnych na polu wojskowości, których nagłość stwierdziła ostatnia nieszczęśliwa wojna. W dalszym ciągu król podnosi potrzebę szeregu ulepszeń w marynarce, niemniej w służbie dyplomatycznej i konsularnej, a przechodząc do działu oświaty publicznej stwierdza z wielkiem ubolewaniem brak szkół ludowych i pochodzący stąd niski poziom oświaty w szerokich masach ludności.

Prezes gabinetu zakomunikował bezzwłocznie pismo królewskie radzie ministeryalnej, a ta uchwaliła jednogłośnie, iż należy przyspieszyć wypracowanie zainicyowanych przez króla przedłożeń w ten sposób, aby mogły być przedstawione Izbie deputowanych już na sesyi jesiennej. Cała prasa powitała z radością to pismo, zaznaczając, że chociażby obecnie ministeryum nie stanęło na wysokości wielkich zadań wskazanych przez monarchę, orędzie królewskie pozostanie i dla przyszłych gabinetów najważniejszym przedmiotem politycznego programu, którego urzeczywistnienia kraj musi się domagać w imię dobra ciężko skołatnej ojczyzny. Przeprowadzenie tego programu, jest zdaniem prasy kwestyą życia dla kraju i dalszego utrzymania się dynastyi na tronie. To też cały naród powinien przejąć się intencyami króla i przyłożyć rękę do zrealizowania planów, które mają na celu odrodzenie królestwa greckiego i podźwignięcie kraju z dotychczasowej ciężkiej jego niemocy.

Afryka.

„Polit. Colon." gazeta angielska na podstawie wiadomości odebranych z Addis-Abeby donosi, jakoby w Londynie wywarł silne wrażenie rozkaz Menelika, nadający Leontiewowi, naczelnikowi wyprawy rosyjskiej do Abisynii, prawo zarządzania terytoryum, do części którego Anglia rościła sobie pretensye. Poseł angielski przy negusie zwrócił uwagę władcy Abisynii na następstwa, jakie wyniknąćby mogły, gdyby Anglia wysłała ekspedycyę wojenną na terytoryum sporne. Przytem poseł angielski dodał, że obecność w wyprawie Leontiewa żołnierzy senegalskich i księcia francuskiego nadaje wyprawie tej specyalny charakter. Leontiew lepiejby zrobił — dodaje „Polit. Colon." — gdyby zrezygnował z projektu nawiązania stosunków handlowych w prowincyach pod równikiem.

Wyprawa anglo-egipska przeciw derwiszom ruszyła w pochód 25 z. m. Anglicy nie spodziewają się, aby derwisze postawili energiczny opór przy Schabluky, przytem pozycyę tę bardzo łatwo obejść.

Wyjazd Leontiewa do Francyi dał powód gazetom zagranicznym do wniosków, jakoby wyprawa jego do Abisynii w celu zawiązania stosunków handlowych chybiła celu. Leontiew wyjechał raniony w nogę przez jednego z żołnierzy abisyńskich. Towarzysz Leontiewa ks. Orleański również powraca do Europy.

Gazety zagraniczne dowodzą, że Menelik nie przyjął propozycyi Leontiewa i postanowił wysłać własne wojska do krajów podrównikowych.

Korea.

Korea wedle źródeł niemieckich znajduje się w bardzo krytycznem położeniu. Król chciał obdykować i schronić się w konsulacie angielskim, lecz konsul zaprotestował przeciw temu. Powstanie w Korei wywołali podobno japończycy. „Int. Kor." donosi że w ostatnich czasach japończycy starali się wszystkiemi sposobami o nabywanie sporych obszarów ziemi na pobrzeżu morskiem w Korei i urządzały tam składy broni pod pozorem handlowych przedsiębierstw. Przypuszczają iż obecnie znajduje się w Korei od 6 do 8 tysięcy japońskich żołnierzy, przebranych po cywilnemu, dla których wszędzie przygotowano broń w dostatecznej ilości. Bardzo prawdopodobnie w niedalekiej przyszłości Korea stać się może widownią poważnych wypadków.

Telegramy.

Paryż, 31 lipca. Minister wojny Cavaignac grozi ustąpieniem, jeżeli gabinet nie zgodzi się na energiczne kroki przeciw „syndykatowi Dreyfusa". Prezes gabinetu Brisson i minister sprawiedliwości Sarrien są stanowczo przeciwni wszelkim prawom wyjątkowym.

Istnieje obawa groźnych zawikłań wewnętrznych.

Londyn, 2 sierpnia. Szewc Troph, który uczynił niedawno zamach na życie sekretarza poselstwa niemieckiego w Londynie hr. Arco-Valleya uznany został przez sąd za waryata i zamknięty będzie w domu obłąkanych na całe życie.

Berlin, 2 sierpnia. We wszystkich dzielnicach niemieckich czynią się przygotowania do wielkiej żałoby z okazyi zgonu Bismarcka. Do Friedrichsruhe z najdalszych okolic niemieckich napływają tłumy ludu.

Waszyngton, 2 sierpnia. Odpowiedź rządu waszyngtońskiego co do układów pokojowych wręczoną już została ambasadorowi francuskiemu Cambonowi. Admirał Devay donosi, że dowódzca powstańców Aquinaldo przybiera wobec amerykanów zaczepną i prowokacyjną postawę. Zmuszenie powstańców do uległości wymaga znaczniejszych sił wojskowych.

New-York, 2 sierpnia. Miasto Ponce na Portorico poddało się amerykanom.

Berlin, 2 sierpnia. Niemcy wskazały 24 punkty, do których można pędzić gęsi z Rosyi, aby je dalej wieść kolejami żelaznemi. Innemi traktami gęsi pędzić nie wolno.

Wiedeń, 2 sierpnia. Prasa niemiecka twierdzi, jakoby na ministra kolei żelaznej miał być powołany dr. Biliński, na ministra zaś handlu poseł dr. Józef Milewski. W pierwszych dniach sierpnia oczekiwane są przełomowe reformy, które wypadną na niekorzyść stronnictwa niemieckiego.

Berlin, 2 sierpnia. Cesarz kazał armii przywdziać ośmiodniową żałobę, dworowi zaś dziesięciodniową, z powodu śmierci Bismarcka. Cesarz życzył sobie, aby Bismarcka pochowano w tumie berlińskim. Rodzina odpowiedziała, że zgodnie z wolą zmarłego zwłoki mają być pochowane we Friedrichsruhe.

Madryt, 2 sierpnia. W okolicach Seu d'Urgel ukazały się zbrojne oddziały karlistowskie.

Prosimy wszystkich prenumeratorów naszych, zamieszkałych przy ulicach, na których numeracyę domów zmienili, aby raczyli do administracyi podać nowe adresy, a to w celu uniknienia zwłoki w doręczaniu pisma.

Administracya „ROZWOJU".

LISTA PRZYJEZDNYCH.

HOTEL VICTORIA. Cukierman z Berdyczewa, Sarkisow Szuszy, Zander z Konina, Rajewski z Warszawy, Barth z Odesy.

GRAND HOTEL. Ks. Drecki-Lubecki z Warszawy, Comber z Londynu, Rosen z Tetschen, Fuks z Ekaterynosławia, Bergman z Symferopola, Fejt z Elberfeldu, Maslow z Teodozyi, Schwanowski z Moskwy, Blau z Budapesztu.

Rozkład Pociągów (Letni).

	Odchodzą z Łodzi.								Przychodzą do Łodzi							
Łódź	*12.35	6.53	7.13	10 15	1.41	5.40	*7.14	*8,44	*3,06	*5,04	8,05	9,20	12,56	4,15	*8,12	*10,52
	Przychodzą z Łodzi do stacyi								Odchodzą do Łodzi							
Koluszki	*1,38	7,35	8,14	11.18	2,38	*6,43	*8,17	*9,31	*2,03	*4,01	6,32	8,53	11,53	3,28	*7,09	*10,05
Tomaszow	*2,55	—	10,14	—	4.23	—	—	—	—	—	*5.03	7,00	—	—	5,51	—
Bzin	*5.53	—	2,30	—	*11,08	—	—	—	—	—	*12,38	—	—	—	3.23	—
Iwangród	7,43	—	4,20	—	*1,58	—	—	—	—	—	*10,13	—	—	—	1,43	—
Skierniewice	*4,37	8,26	10.32	1,01	3,36	*8,04	—	*10,36	*1,06	*1,19	—	7,11	10,16	2,15	—	*9,06
Aleksandrów	—	—	3.10	—	*9,20	*12,25	—	*3,51	—	—	—	*3,16	*5,35	8,45	—	2,30
Bydgoszcz	—	—	*7.19	—	*12,19	—	—	6,35	—	—	—	*12,43	—	*5,29	—	9,42
Berlin	—	—	*5.44	—	6,27	—	—	11,40	—	—	—	*7,54	—	*1,04	—	*12,27
Ruda-Guz.	*5,13	—	11.12	1,46	—	*8,40	—	*11,16	—	*11,03	—	6.30	9,35	—	—	—
Warszawa	6,00	10	12.15	3,00	5,00	*9,35	—	*12,30	*11,55	*9,20	—	*5,25	8,20	12,50	—	*7,35
Moskwa	2,08	—	—	9,23	10.08	6,23	—	—	4,58	*8,53	—	—	—	*7,53	—	—
Petersburg	7,38	—	—	—	12,06	12,38	—	—	*9,35	12,23	—	—	—	*10,38	—	—
Piotrków	*2,33	—	9,23	12,29	4,13	—	9,25	—	—	*3,07	*5,04	—	10,45	1,42	*6,00	*8,25
Częstochowa	*4,15	—	11,41	2,47	*6,19	—	—	—	—	*1,21	*1,56	—	8,20	11,38	3,45	*6,10
Zawiercie	*5,11	—	12.55	4,01	*7,28	—	—	—	—	*12,25	*12,01	—	7,05	10,34	2,37	—
Dąbrowa	*5,52	—	2.02	5,07	*8,36	—	—	—	—	*11,21	*10,38	—	6,02	9,05	1,26	—
Sosnowiec	6,10	—	2,25	5.30	*9.00	—	—	—	—	*11,00	*10,10	—	*5,40	8,35	1,05	—
Granica	6,05	—	1.50	5,00	*8,30	—	—	—	—	*11,25	*10,20	—	*5,45	9,25	1,30	—
Wiedeń	4,09	—	*9,56	—	7,04	—	—	—	—	1.04	1,04	—	—	*9,54	*7,29	—
Wrocław	—	—	—	—	—	—	—	—		—	—		—			—

Pociągi oznaczone gwiazdką (*) kursują pomiędzy godziną 6-tą wieczór a 6-tą rano.

K. SZEFNER.

Fabryka Rękawiczek

przeniesiona na ulicę **Piotrkowską № 71.**

Vis-à-vis Pasażu Meyera.

Świadectwo Urzędu Lekarsk. za № 5090.

LICZNE PODZIĘKOWANIA.

La Verité

Proszek usuwający **pocenie się rąk i nóg,** oraz nieprzyjemną woń.

Pudełko kop. 30.

Nabyć można w składzie W-go Królikowskiego, róg Nawrot i Piotrkowskiej, W-go Kłossowskiego, Piotrkowska 88, W-nej M. Lisieckiej Piotrkowska 38, S. Silberbauma Piotrkowska 20, oraz we wszystkich składach materyałów aptecznych.

Skład główny Piotrkowska 92, lewa oficyna, II p. m. 74.

ŚRODEK NIEZRÓWNANY.

WARSZAWSKA PRACOWNIA

krawieccczyzny damskiej

Emilii Horst,

patentowanej krojczyni,

otwartą została w Łodzi, przy ul. **Piotrkowskiej w domu № 81,** gdzie redakcya „Rozwoju"; drugie piętro w oficynie lewej i przyjmuje do roboty suknie, okrycia, żakiety i t. p. przedmioty tualety damskiej, które wykonywa podług najświeższych żurnali

Tamże

można brać lekcye kroju podług metody „Wortha"

WARSZAWA ILUSTROWANA.

„Stara Warszawa",

Tomów 2, z 80 drzeworytami, wydanie ozdobne. Cena księgarska rs. 2, w oprawie rs. 2.40. Dla prenumeratorów »Rozwoju« tylko rs. 1 i za oprawę w płótno angielskie, z wyciskami 40 kop. (Dwa tomy oprawione są razem).

Stara Warszawa zawiera historję miasta i wzrost jego.

Tom I zawiera:

1) Błogosławiony Ładysław z Gielniowa, Patron Warszawy. Przedhistoryczne dzieje miasta. 3) Warszawa za Panowania Książąt Mazowieckich i Czerskich. 4) Jazdów. 5) Książe Janusz Starszy, Anna Kiejstutowna, Bolesław IV. 6) Prawodawstwo na Mazowszu. 7) Dawne mury. 8) Wewnętrzne dzieje miasta. Rozwój Warszawy. 9) Zabytki mularskie i kamieniarskie w Warszawie 10) Królowa Bona. Anna Jagiellonka w Warszawie 11) Zamek. 12) Pieczęcie Książąt na Czersku i Warszawie. 13) Początki Nowego Miasta i Stosunek tegoż do Starej Warszawy. Dawne Wodociągi w Nowej i Starej Warszawie. Kościół Panny Maryi.

Tom II.

1) Sztuka, Rzemieślnicy. Kolumna Zygmunta III. 2) Zabytki ślusarskie w Warszawie. 3) Dalsze losy Jazdowa. 4) Ratusz, Burmistrze, Dochody Miasta. Postanowienia i nadania Królewskie. Grunta miejskie, Czynsze, Ulice. 5) Dawne Naczynia apteczne u K. Wendy w Warszawie. 6) Kościół P. Maryi, na Nowem Mieście. 7) Fukier, 8) Otwarcie Instytutu Wód Mineralnych w Ogrodzie Krasińskich. 9) Pieniądze, Mennice, Miuncarz. 10) Brama Nowomiejska. 11) O Herbie Starej Warszawy. 12) Monografje.

„Łódzkie Towarzystwo Assenizacyi Otwock" w Łodzi

Łaski, ul. Widzewska № 70, telefonu № 174.

Oczyszcza i dezynfekuje doły ustępowe przez **torfowanie i polewanie płynami chemicznymi, niszczącymi** wszelkie wyziewy **natychmiast.**

3-kl. Szkoła Handlowa pryw.

ZENONA GOETZENA

z dniem 8-ym Lipca r. b.

przeniesioną została

na ul. Piotrkowską 121.

Prośby nowo wstępujących przyjmują się w kancelaryi szkoły codziennie od 9 do 12 w południe.

Kancelarya regenta Mogilnickiego przeniesioną została do domu **Szultza** przy ulicy **Średniej № 3,** obok domu zwanego Hotelem Niemieckim, w którym znajdowała się dotąd. 896.

Zaraz do wynajęcia

dwa mieszkania

składające się z 5—6 pokoi, z wszekiemi wygodami, a od **13 października**

RÓŻNE MIESZKANIA,

składające się z 2 — 3 pokoi etc.

Wiadomość, Krótka № 12.

W szkole prywatnej

Eugenii Snay

Piotrkowska № 182.

lekcye szkolne rozpoczynają się z dniem 6 sierpnia s. st., zapis dziewcząt i chłopców codziennie; chłopcami zajmuje się nauczyciel.

Choroby skórne i weneryczne

Dr. med.. Zyg. Goltz

mieszka obecnie na Zachodniej № 34 I-sze p.

Dr. ADOLF LANDAU

przeprowadził się

na ulicę Piotrkowską

№ 81.

Promenada 32.

(w domu, gdzie red. „Rozwoju")

Władysław Sudra

przeprowadził się

na ul. Konstantynowską № 7. 898.

W. Sturm-de-Hirszfeld,

Adwokat,

ulica Dzielna № 34

przyjmuje prowadzenie spraw z weksli protestowanych i innych dokumentów w wszystkich miejscowościach Cesarstwa i Królestwa **bez zaliczenia.**

W sklepie Towarzystwa Dobroczynności

Piotrkowska № 191

w poniedziałek i czwartek od 2—6 po południu **odbywa się zakup noszonej odzieży.**

Sprzedaż zaś odbywa się codziennie.

Firma egzystuje od r. 1873.

Magazyn Mebli

Załęskiego i S-ka,
Warszawa, Marszałkowska 137.

Największy wybór mebli od najtańszych do bardzo wykwintnych.

Ceny najniższe, — stałe.

OGŁOSZENIA DROBNE.

Potrzebny wspólnik z kapitałem rs. 400 do interesu handlowego, dającego 100 procent zysku. Wiadomość Hotel Wenecki ul. Cegielniana № 21.

Poszukuje się młodego człowieka, znającego gruntownie korespondencyę niemiecką i polską. Oferty sk adać w redakcyi „Rozwoju„ pod lit. Z. A.

Pokój frontowy do wynajęcia zaraz. Wiadomość ul. Średnia 31, m. 4. 231.

Człowiek młody poszukuje miejsca portyera, lub podobne. Wiadomość w red. „Rozwoju" pod lit. R. Inkasent.

Lekcyi klasycznych i muzyki udzielam po domach i u siebie. Wiadomość w red. „Rozwoju" pod lit. Z.

Geometra przysięgły, Władysław Starzyński, Łódź, ulica Południowa № 8. wykonywa wszelkie czynności w zakres miernictwa wchodzące, do wszystkich władz i instytucyi tak rządowych jak i prywatnych, przytem mając wykończony całkowity pomiar m. Łodzi, jest w możności załatwiać czynności miejscowe szybko i dosłownie. 152.

Umeblowanie z dwóch pokoi i kuchni tanio do sprzedania. Piotrkowska № 92 m. 46. 238.

Дозволено цензурою. г. Лодзь 21 Іюля 1898 г.

Redaktor i Wydawca **W. Czajewski.**

W drukarni „**ROZWOJU**", Piotrkowska **81.**